Nr. 50 — Kraków, wtorek 3 marca 1931 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Półtrzecia miljona na gratulacje

W niedzielnym „Kurjerku“ widzieliście fotografję centralnego biura gratulacyj imieninowych. Odfotografowano tam krzątaninę około wysyłki kartek gratulacyjnych do wszystkich szkół w państwie. I przeczytaliście tam informację, że marka pocztowa na kartkę, wysyłaną na Maderę, kosztuje 30 groszy. A kartka sama, ile kosztuje, nie było podane. Przypuśćmy, że 20 groszy. Razem 50 groszy. Każde dziecko szkolne będzie tedy musiało zapłacić pół złotego. I takich przymusowych gratulacyj ma być 5 miljonów. A więc ten „szpas“ kosztować będzie półtrzecia miljona złotych.

Ten, kto to wymyślił, zasługuje na order ze wstęgą i długiemi uszami.

Wstrzymuje się kredyt 1 miljona na budowę gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej. Bo niema pieniędzy.

Nie kończy się kliniki ginekologicznej. Bo niema pieniędzy.

Nie buduje się szkół i szpitali. Bo niema pieniędzy.

Ale dwa i pół miljona złotych wyciska się na gratucje imieninowe. Na to pieniądze muszą być. Z kieszeni rodziców dzieci szkolnych.

Gdyby mu ofiarowano — dajmy na to — złotą szablę, kosztowałaby 100 tysięcy, powiedzmy: 200 tysięcy złotych.

Gdyby mu postawiono pomnik spiżowy za życia, kosztowałby miljon złotych.

Ale nie! Ani na szkołę, ani na szpital, ani na złotą szablę, ani na pomnik! Tylko na kartki.

Lwia część porta pocztowego pójdzie do kas poczt zagranicznych, które tę polworną przesyłkę przewiozą na Maderę.

A niech tam!

Zastaw się, a postaw się!

Półtrzecia miljona złotych! To tak, jakby tę sumę do morze wrzucić!

Czy te kartki będą gdzieś gniły, czy próchniały, — czy przewiezie się je potem z powrotem do Polski, aby je tu myszy zjadły, czy też zostaną na Maderze, aby tamtejsze myszy popamiętały gościa, — wszystko jedno!

Byle wymusić i wyrzucić półtrzecia miljona złotych!

W czasie kryzysu i bezrobocia.

W czasie niebywałej nędzy ludności.

W czasie „przymusowego położenia skarbu państwa“.

Piękna gratulacja. Pożyteczna. I mądra.

Choć bieda, to hoc-koc-kłoc!

Naprawa Rzeczypospolitej. Sanacja. Uzdrowienie.

Dobrodziejstwo dyktatury.

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI

Pamięci najwierniejszego z wiernych

Doznaję głębokiego wzruszenia przy próbie napisania tych słów, poświęconych pamięci towarzysza naszego Hermana Diamanda.

Przez czterdzieści lat miałem sposobność dzielić Jego pracę, obserwować, a jakże często! — podziwiać. Tow. Diamand dał polskiej klasie pracującej całe swoje życie. Więcej człowiek dać nie może. Nawet śmierć ofiarnicza nie mogłaby dać więcej...

I niechaj nikt z młodego zwłaszcza pokolenia, nie myśli, że ludzie tacy jak Tow. Diamand, oddawali tylko wolny od zajęć czas dla robotniczej sprawy. Nie; było to pogotowie trwające pół wieku blisko!... Pogotowie w dzień i często w nocy. Dosłownie i bez przesady. Żaden z robotników nie wahał się przywołać na pomoc Tow. Diamanda, choćby w nocy, choćby niedomagającego, choćby korzystającego z zasłużonego urlopu. Nie zawahała się i partja robotnicza, kiedy trzeba było wysyłać Go choćby w daleką zagranicę.

Był przez pół wieku na ciężkiej służbie, wyzyskiwany często bez litości, używany w służbie za „moralną“ nagrodę, a często i bez niej. To było „stare“ pokolenie, to było jego życie, jego trudy i jego „karjery“... Ludzie tacy są u schyłku pracy zawsze ubożsi materjalnie, niż wtedy, kiedy pracę zaczynali. Nerwy, mięśnie, mózg, serce oddali na służbę idei i szafowali sobą ponad miarę, dozwoloną przez najbardziej pobłażliwego lekarza.

Są to marnotrawcy typowi, rzucający pełnemi garściami bogactwa swej duszy, siły swego ciała w służbie idei. To jest „stare pokolenie“ socjalistów, którzy utorowali drogę miljonom proletarjatu w lepszą przyszłość.

Pamięci Wielkiego Bojownika o Socjalizm niewygasła cześć!

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Moja ostatnia rozmowa z Hermanem Diamandem

Siedzieliśmy we dwóch w poniedziałek ubiegły, d. 23 lutego, na dworcu w Zurychu; Diamand miał wracać do Lwowa poprzez Wiedeń, ja — nieco wcześniej — ruszałem na Berlin. Diamand formułował w dłuższej rozmowie swoje poglądy na sytuację kraju; spróbuję je oddać możliwie dokładnie; nie robiłem notatek, rzecz podówczas naturalna, — sądzę jednak, że mogę liczyć na swoją pamięć.

Zdaje mi się, wiecie, — mówił Diamand — że te ostatnie lata, to były najcięższe lata w mojem życiu; a już szczególniej miesiące od chwili rozwiązania poprzedniego Sejmu. Teoretycznie rozumiałem oddawna, że dyktatura w naszych warunkach, przy naszej psychologji mocno jeszcze wschodniej, musi doprowadzić do czegoś w rodzaju Brześcia, „pacyfikacji“ i t. p.; ale co innego rozumować teoretycznie, a co innego widzieć, dowiadywać się, odczuwać bezpośrednio.

Za to jestem dumny z partji, że do niej należę. Mało która wytrzymałaby tak prześladowania wyborcze, jak nasza. Tacy robotnicy borysławscy! Co to za ludzie! Nie zginie partja, która ma takich towarzyszów... Wiecie, urządzałem ostatnio we Lwowie pogadanki o kryzysie gospodarczym; żebyście widzieli, jak słuchali i jak mądrze słuchali... Tu nic „sanacji“ nie pomoże Moraczewski, ani nikt inny: „sanacja“ nie zniszczy ruchu socjalistycznego; tego nawet Bismarck zrobić nie potrafił, a cóż dopiero p. Składkowski.

My przeżywamy dzisiaj rzeczy podobne do tych, które przeżywaliśmy przed wojną; ta walka — to walka nietylko o demokrację, ale i o Polskę. Bo Polska może się utrzymać w swoich dzisiejszych granicach tylko, jako demokracja. To nie frazes agitacyjny, to aksjomat, to prawda rzeczywista. Wszak to bije w oczy. To każdy rozumie, oprócz... naszych władców.

Wiecie, oni są zupełnie, jak małe dzieci; ich stanowisko wobec kryzysu gospodarczego — to dziecinna zabawa Im się zdaje, że oni „rządzą“, bo mają tytuły ministrów, samochody, sekretarzy, salony. A w praktyce oni są niewolnikami przemysłowców, naszych przemysłowców — zacofanych pod względem technicznym, przyzwyczajonych do przedwojennych sposobów produkcji, będących często nieświadomą igraszką w rękach wielkich koncernów europejskich. Weźcie przemysł naftowy; weźcie przemysł cukrowniczy; weźcie politykę podatkową, wszak to są ciągłe szaleństwa gospodarcze, to życie z dnia na dzień ponad stan. A przytem Brześć, taka ostra wewnętrzna walka polityczna, sojusz z dawnymi „moskalofilami“ w Galicji Wschodniej przeciwko Ukraińcom!... Każdy mąż stanu w Europie rozumie, że to znowuż szaleństwa polityczne. I oni jeszcze mówią o „obcych interwencjach“; toż cała ich „polityka“ gospodarcza — to nieustanna i prawdziwa „obca interwencja“ kapitału, niezdarnie przykryta listkiem figowym. Partja jest na dobrej drodze. Mogą sobie bundowcy, ile chcą, mówić o złych stronach kompromisu politycznego; zapewne, są złe strony; każda polityka na świecie ma swoje złe strony; ale w kraju rolniczym, jak Polska, jeżeli niema kompromisu pomiędzy proletarjatem a włościaństwem, w takim razie niema i być nie może żadnej wogóle demokracji; musi być albo dyktatura bolszewicka, albo dyktatura chłopska, albo dyktatura... generałów. A „ta trzecia“ — najpewniej. — To chyba marksista powinien rozumieć. Układu sił społecznych i możliwości gospodarczych nie zmienia się dekretem.

* * *

Dochodziła czwarta. Mój pociąg już odchodził. Pożegnaliśmy się serdecznie — poraz ostatni w tem życiu.

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV. Dnia 28 lutego 1931 r. Sygn. IV Pr. 42/31. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 28 lutego 1931 r., po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 26 lutego 1931 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 26 lutego 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr 47 z daty 27 lutego 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod napisem „PRZECIW BRZEŚCIOWI“, a to od słów „z oburzeniem“ do słów „w Brześciu działaczami“, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: (—) S. O. M. Pilarski, w. r.; Protokolant: (—) Strawiński, w. r.

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Deficyt

Obawy, którym dawała wyraz opozycja w Sejmie podczas obrad nad budżetem, spełniły się. Deficyt już jest i to wyższy niż przypuszczano, a w ślad za tem pojawiają się liczne pogłoski i projekty na temat usunięcia tego tak niepomyślnego dla państwa objawu. Wszelkie ostrzeżenia opozycji w Sejmie i prasie nie odnosiły skutku; większość uchwalała kolumny cyfr wedle intencji i wskazówek rządu — teraz ona jedynie musi ponieść odpowiedzialność i konsekwencje.

W kołach finansowych mówią, że deficyt za ostatni kwartał tj. styczeń—marzec br., a więc za koniec roku budżetowego 1930-31, wyniesie przypuszczalnie 30 miljonów. Na deficyt ten składa się zarówno spadek wpływów z podatków jak i dochodów z przedsiębiorstw państwowych. Rzecz jasna, że rząd wobec tego stanu rzeczy musi poddać rewizji uchwalony przez Sejm i mający być jeszcze uchwalony przez Senat budżet na rok 1931-32 w tym sensie, że wobec przewidzianego na ten rok deficytu 250—400 miljonów musi budżet przystrzyc do tych granic. Jak to się stanie, nikt nie wie. Wskazuje się tylko na charakterystyczny fakt, że w obradach tych jak wogóle w obradach nad sprawami gospodarczemi nie bierze udziału odpowiedzialny kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski, lecz wiceminister Koc.

Budżet na 1931-32 wynosi wedle uchwały Sejmu 2.857 miljonów po stronie dochodów i wydatków z drobną nadwyżką. Wobec już znanych i zapowiadających się wyników za rok ubiegły staje się więcej niż wątpliwem, czy suma ta zostanie dociągnięta — znawcy twierdzą, że można liczyć najwyżej na 2.700 miljonów dochodów, czyli że budżet jest o przeszło 150 miljonów przeholowany. Skąd je wziąć? Można wprawdzie nie zrealizować pewnych w budżecie figurujących wydatków, jak dopłaty do samorządów itd., w każdym razie nawet przy uwzględnieniu już uchwalonych nowych podatków (autobusowy, wyrównawczy) pozostanie niepokryty deficyt około 100 miljonów.

I gdyby tylko tyle! Przy układaniu budżetu na r. 1931-32 mówiono i zapewniano, że idzie ku poprawie gospodarczej i w tym optymizmie szafowano hojnie wysokiemi dochodami z podatku obrotowego, z ceł, z podatków spożywczych itd. Jak dotychczas, optymizm ten nie okazuje chęci zrealizowania się, z czego prosty wniosek, że wstawione dochody są fikcją i że nietylko nie wyjdą w oznaczonej wysokości, lecz mogą zmniejszyć się nawet do nieoczekiwanych rozmiarów. Nie jest to sąd tylko opozycji, gdyż i p. Matuszewski przy całym swym optymiźmie zostawił sobie furtkę do odwrotu, mówiąc o ostateczności tj. o znalezieniu pokrycia na wypadek, gdyby dochody zawiodły.

A jaki to środek ostateczny, nie trzeba specjalnie mówić, gdyż mówiło się o nim już długo i szeroko. Nie bez powodu przypominają teraz pisma, że p. Piłsudski w jednym ze swych wywiadów wyborczych mówił z przekąsem o 15% dodatku dla urzędników — tu jest właśnie deska ratunku dla budżetu i dla sanacji, dla której deficyt jest największą klęską, największem połępieniem jej gospodarki. Co za prosta rzecz! Mamy deficyt, najskromniej licząc, 100—150 miljonów, odbierzemy urzędnikom choćby tylko — wszak mówiło się o stopniowem poszkodowaniu ich — 10% i nietylko deficyt jest pokryty, ale można nawet wygospodarować skromną nadwyżkę. Nie trzeba Salomona na takie mądrości.

Rząd, powiadają, ma jeszcze inne rezerwy i dlatego zmniejszenie poborów urzędniczych nazywa się też ostatecznością. Rząd może skorzystać z bezprocentowej pożyczki 50 miljonów w Banku Polskim, może sprzedać akcje tegoż Banku na 50 miljonów będące w posiadaniu skarbu, może — o czem dużo się mówi — przeprowadzić ogólną „kompresję" wydatków. To ostatnie byłoby najracjonalniejszym środkiem, ale u nas nawet i dobra rzecz musi być zaczęta od złego końca. Zaczęto np. od skreślenia pozycji na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej, ale nie słyszeliśmy o zmniejszeniu wydatków na wojsko i policję. Bo jakże, przecież sanacja nie może podcinać filarów, na których się opiera.

Mści się rozrzutna, bezprawna gospodarka z lat 1927—1929, kiedy wydawało się setki miljonów bez uchwały Sejmu. Cała litanja kredytów, dochodów została w obecnej sesji zgłoszona i uchwalona — teraz nie można już czerpać z pełnych kas, teraz przyszedł czas na skromne życie, na zaniechanie „radosnej twórczości".

Fundusz prasowy

Bezrobotni malarze grupa I 15 złotych.

Pogrzeb tow. Diamanda

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lwów, 1 marca.

Pogrzeb tow. Hermana Diamanda był imponującą manifestacją żałobną i masowym hołdem pamięci wielkiego człowieka. Już przed godz. 11 przedpołudniem nieprzejrzane tłumy zgromadziły się przed domem bp. tow. dra Diamanda przy ul. Miłkowskiego 11. Cała ulica Miłkowskiego i sąsiednie ulice były zatłoczone masami ludzkiemi. Obliczają cyfrę uczestników pogrzebu na przeszło 20 tysięcy osób.

Przybyli na pogrzeb przedstawiciele CKW PPS z Warszawy i delegacje organizacyj PPS z różnych stron Polski, w szczególności ze wszystkich prawie miast Małopolski. Z Krakowa przyjechali tow. Kustowski i Packan, którzy tow. Diamandowej złożyli kondolencję w imieniu krakowskiej OKR PPS.

O godz. 11 trumnę ze zwłokami tow. Diamanda wynieśli z domu żałoby członkowie TUR, przyczem pieśni żałobne odśpiewał chór "Ogniska" drukarzy. Przed domem wygłosili przemówienia: im. PPS tow. Hausner, im. ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej tow. dr. Starosolski, im. Bundu tow. dr. Einaugler. Na czele konduktu pogrzebowego postępował oddział czerwonego harcerstwa, za niemi reprezentacje 21 związków zawodowych. Za karawanem, na którym złożona była trumna, okryta czerwonym sztandarem, postępowała rodzina zmarłego, rada miejska in corpore z wiceprezydentami Chajesem i Irzykiem na czele, posłowie Jaeger, dr. Rozmarin, dr. Sommerstein, b. posłowie inż. Stesłowicz i inż. Śliwiński.

Latarnie gazowe na ulicach, któremi postępował kondukt pogrzebowy, były zapalone i okryte kirem.

Na cmentarzu, po modłach, odprawionych przez rabina dra Freunda, wygłosił przemówienie w imieniu miasta Lwowa wiceprezydent Chajes, im. PPS CKW tow. pos. Barlicki, im. Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. Kwapiński, im. klubu posłów socjalistycznych tow. pos. Niedziałkowski, im. byłych bojowców tow. pos. Arciszewski, im. Związku górników tow. Stańczyk, im. czerwonego harcerstwa tow. pos. Dubois, im. TUR tow. poseł Z. Piotrowski. Ostatnie przemówienie wygłosił w imieniu lwowskich towarzyszów partyjnych radny m. tow. Żelaszkiewicz.

KONDOLENCJE

Z nieprzeliczonych kondolencyj nadesłanych z powodu śmierci tow. dra Hermana Diamanda przytoczymy następujące:

Głęboko wstrząśnięci nagłym zgonem naszego starego przyjaciela Hermana Diamanda, który jeszcze przed paroma dniami brał udział w obradach egzekutywy Międzynarodówki, uczestniczymy w żałobie PPS po jej współzałożycielu, po niezmordowanym bojowniku o prawdziwie demokratyczną Polskę, po wiernym towarzyszu, którego całe życie było oddane wielkiej sprawie klasy robotniczej.

Sekretarjat Socjalistycznej Mirdzynarodówki Robotniczej:
Fryderyk Adler.

Przesyłamy bratniej Partji wyrazy współczucia z powodu zgonu Diamanda. Schylamy czoło przed zwłokami wielkiego pioniera Socjalizmu, budziciela sumień robotniczych. Podzielamy okrutną żałobę, która dotknęła robotników polskich. Zachowajcie odwagę wobec trudności, myślcie o walce nieustannej i nieuniknionej o wyzwolenie proletarjatu.

Delegaci Belgji do Międzynarodówki łączą się ze swoją Partją, by wyrazić współczucie dla Rodziny Tego, który był ich towarzyszem i przyjacielem podczas wielu lat walki o zwycięstwo Socjalizmu.

Belgijska Partja Robotnicza:
Vandervelde, de Brouckere, van Roosbroeck.

Na smutną wiadomość o zgonie tow. Hermana Diamanda pochylamy czoła przed duchem Wielkiego Socjalisty, Wiernego Wodza klasy pracującej i Bojownika za demokrację, oraz wyrażamy współczucie organizacji proletarjatu polskiego.

Za Klub Ukraińskich Socjalistów-Radykałów:
Prezes Dr. Iwan Makuch, Sekretarz Michajło Wachniuk.

* * *

Z GŁOSÓW PRASY ZAGRANICZNEJ

Z głosów socjalistycznych zagranicą warto przedewszystkiem zanotować artykuł wiedeńskiej **„Arbeiter-Zeitung"**, która poświęciła niezapomnianemu towarzyszowi dłuższe wspomnienie. Artykuł zaczyna się od słów:

„Zmarł jeden z socjalistów europejskich, którzy obudzili do życia cały jeden lud."

Autor artykułu dopatruje się związku między przedwczesną śmiercią tow. Diamanda i stosunkami politycznemi w Polsce „pomajowej". Następnie artykuł kreśli życiorys tow. Diamanda, jego działalność pod zaborem austrjackim i w Polsce niepodległej, jego wysiłki na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego i łagodzenia tarć między obu sąsiadami, jego nieugięte, wrogie stanowisko wobec dyktatury Piłsudskiego. Artykuł kończy się, jak następuje:

„Podobnie jak partja austrjacka, utrzymywała zawsze najserdeczniejsze stosunki z towarzyszami polskimi, stosunki szczerej przyjaźni, tak też Diamand był zawsze łącznikiem między obu partjami, jako też łącznikiem między socjalizmem wschodu i zachodu Europy, i dlatego był tak ceniony w Międzynarodówce, która traci w nim jednego ze swych najlepszych ludzi. I oto odszedł od nas ten wielki bojownik socjalizmu, ten najwierniejszy przyjaciel ludzi pracujących, ten działacz niezmordowany i niestrudzony, a dla nas wszystkich, którzy zaliczamy się do obozu socjalistycznego, śmierć jego jest stratą ciężką i niepowetowaną.

...Ale robotnicy polscy dalej walczyć będą według wskazań Diamanda, a kiedy zgniotą przemoc i zniszczą faszyzm, to będzie to najpiękniejszy pomnik, jaki mogą wznieść zmarłemu bojownikowi, swemu ukochanemu Hermanowi Diamandowi".

„Vorwarts" berliński zamieszcza portret tow. Diamanda i w bardzo serdecznym tonie utrzymane wspomnienie. Między in. pismo to podkreśla, że nadługo jeszcze przed wojną, kiedy Piłsudski był na emigracji w b. Galicji, tow. Diamand przejrzał naturę marszałka i dyktatora.

Dymisja wojewody Grażyńskiego?

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ?

Czytamy w „Polonii":

„Na gruncie warszawskim pojawiły się wiadomości o zamierzonej dymisji wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, która ma podobno nastąpić już w niedługim czasie.

Utrzymują, że sprawa ustąpienia p. wojewody Grażyńskiego rozważana jest w sferach miarodajnych bardzo poważnie i że jest już zasadniczo przesądzona.

Największe trudności stanowić ma sprawa następcy dr. Grażyńskiego, gdyż wobec ciężkiego położenia politycznego i gospodarczego na Śląsku, nie wielu jest kandydatów, którzyby chcieli objąć stanowisko i odpowiadali równocześnie warunkom, stawianym wojewodzie śląskiemu przez Rząd obecny.

W tej chwili, jako ew. następca dr. Grażyńskiego brany jest pod uwagę w pierwszym rzędzie wojewoda lwowski p. Nakoniecznikoff.

Za czasów urzędowania p. Nakoniecznikoffa we Lwowie przeprowadzono na terenie Małopolski wschodniej słynną już dziś pacyfikację".

W uznaniu zasług p. Kaden-Bandrowskiego

„Gazeta Warszawska" donosi:

Niemal wszyscy członkowie „okrągłego stołu" kawiarni Europejskiej w uznaniu położonych zasług otrzymali reprezentacyjne i zazwyczaj dobrze płatne stanowiska w różnych instytucjach bądź państwowych, bądź półpaństwowych.

Bez posady pozostawał dotychczas jedynie p. Kaden-Bandrowski, który miał prawo do objęcia reprezentacyjnego stanowiska ze względu chociażby na „męskie" i odrębne od całego świata literackiego stanowisko w sprawie Brześcia. Oczywiście temu niekorzystnemu dla p. Kadena stanowi rzeczy postanowiono zaradzić.

Jak się dowiadujemy, sanacja w magistracie warszawskim postanowiła przeforsować p. Kadena na stanowisko dyrektora teatrów miejskich, które p. Kaden będzie prowadził wspólnie ze swym przyjacielem p. Emilem Breiterem.

Popielec warszawski

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 28 lutego.

Niepotrzebnie p. generał Składkowski zapowiadał z trybuny sejmowej bliskie nadejście Popielca. Proroctwo spóźnione: Popielec w tym roku znacznie poprzedził karnawał, a karnawał zawiódł na całej linji: tańczono mało, pito niewiele, jedzono jeszcze mniej. Wiele imprez karnawałowych o charakterze filantropijnym zamiast spodziewanych zysków dało pokaźne straty.

Prawda, schyłek karnawału uwieńczony został otwarciem nowej, luksusowej kawiarni, na którą rzucono kilka miljonów. Wszystko tam jest „najbogatsze", „naświetniejsze" i „najnowsze", nie wyłączając dyrektora-Lwowianina, który na gruncie warszawskim jest najnowszym importowanym antysemitą i z chwilą, gdy zadeklarował, że żydów do kawiarni wpuszczać nie będzie, odrazu zdobył sobie napływ sanacyjnej publiczności i żydowskiej finansjery.

Zresztą nic dziwnego. Kawiarnia należy do najdroższych (szklanka kawy 4 złote), a dzisiaj jedynie te sfery stolicy mogą przystosować się do cennika kawiarni bez uszczerbku dla swej kieszeni.

Łudziłby się jednak każdy, kto o życiu stolicy chciałby wnioskować według skali wydatków tej właśnie publiczności kawiarnianej. Jest to wyjątek, który tembardziej podkreśla beznadziejną pustkę innych lokali restauracyjnych i kawiarnianych. Zdarzyło się nawet, że do znanej restauracji, położonej przy najbardziej ożywionej arterji miasta, na obiad przybył jeden jedyny gość, na kolacje — absolutnie nikt.

Stolica wcześniej się teraz kładzie spać. Tak zw. życie nocne zamiera. Warszawiak wcześnie ucieka z lokalu, lokale rozrywkowe, sklepy — wcześniej gaszą światła reklam, lub redukują je do możliwie najmniejszych granic.

Beznadziejność wieje z witryn i lad sklepowych. Klijent, a zwłaszcza klijent kupujący za gotówkę, stanowi sensacyjny niemal wypadek dnia, lecz coraz mniej sensacji wywołują wywieszki: „Wyprzedaż, zupełna wyprzedaż", „ceny zniżone wskutek całkowitej likwidacji" i wreszcie „sklep do wynajęcia tanio, lokal sklepowy bez odstępnego od zaraz".

Martwe oczodoły sklepów widzimy na głównych arterjach handlowych najbogatszej dzielnicy: na Wierzbowej, Królewskiej, Krakowskiem Przedmieściu, na Marszałkowskiej, Nowym Świecie.

Sklep do wynajęcia w tych dzielnicach i to „bez odstępnego, tanio, od zaraz", to wypadek od lat niespotykany. Takie ogłoszenia na sklepach widziano tylko w latach 1917/18, w okresie okupacji niemieckiej, w okresie najstraszniejszej nędzy ludności warszawskiej.

Podobne obrazki zubożenia Warszawy w piątym roku „radosnej twórczości" spotykamy na każdym kroku. Zima w Warszawie należy i należała do najgorszych pór roku. Jest zawsze słotna, błotnista i ponura. Z utęsknieniem oczekiwano nadejścia pierwszych podmuchów wiosny. Dzisiaj ludność niemal modli się o śnieg i błoto, bo to daje zarobek kilku tysiącom ludzi przy uprzątaniu ulic.

Na głównej arterji gromada ludzi z miotłami, łopatami, rydlami. Bezrobotni robotnicy sezonowi? Czy też tak zw. niekwalifikowani? I jednych i drugich jest sporo. Ale wśród nich osobnicy nieprzypominający z wyglądu ani jednych, ani drugich: oto z miotłą w ręku osobnik w lekkich półbucikach, w getrach, w jesionce, pamiętającej lepsze czasy; inny w meloniku, inny w miękkim modnym kapeluszu, w jakimś krótkim kożuszku, z pod którego widać ubranie, do tego rodzaju pracy nieprzystosowane. Na pierwszy rzut oka zauważyć można, że sprzątanie błota i śniegu jest dla nich nowością, że nie mieli nigdy do czynienia z miotłą i łopatą. Niewątpliwe zredukowani pracownicy biurowi.

W Warszawie jest około 2000 zawodowych nauczycieli prywatnych, którzy dosłownie przymierają z głodu. Do tak zw. „Cyrku", domu noclegowego przy ul. Dzikiej, w którym gromadzi się ostatnia już nędza, coraz liczniej zgłaszają się byli nauczyciele, prosząc o dach nad głową i pryczę do przespania się.

Widmo nędzy i głodu wyziera zewsząd, skutki katastrofy gospodarczej odbijają się na każdej niemal warstwie społecznej.

Przy zbiegu ulic Lubelskiej i Skaryszewskiej zasłabł i upadł na chodnik student politechniki, Józef Gronowski, zamieszkały w domu akademickim. Handlarz domokrążny J. Wanagiszka (Freta 27) otruł się gazem świetlnym. Zostawił list: — „Nadszedł najgorszy kryzys, nie mam na zaspokojenie głodu żony i dzieci". — Pozostawił żonę, czworo dzieci.

Takich i temu podobnych wypadków jest dużo. Lecz to najbiedniejsi. A średnia warstwa, kupcy, przemysłowcy, którzy oczekiwali złotej manny po „zwycięstwie"? Dyskretnie, zepchnięta gdzieś na niewidoczne miejsce, notatka jednego z sanacyjnych dzienników donosi: „231 osób, dysponujących 329 aparatami telefonicznemi zgłosiło żądanie usunięcia aparatów. Znak to niechybny ciężkich czasów".

Inna wiadomość: „Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił upadłości: w roku 1929 — 146, w roku 1930 — 206. Z dniem 1 stycznia 1931 zlikwidowano 160 przedsiębiorstw. W ciągu stycznia br. wpłynęło 27 nowych zgłoszeń o likwidacje".

Popielec! Popielec! Popielec! Ale dla ścisłości powiedzmy, że są jednostki, nie — jest cała warstwa, która nieprzerwanie od pięciu lat żyje życiem karnawałowem...

Na ulicy Brackiej, niedaleko wylotu do placu Trzech Krzyży, oczekuje piękne, nowiutkie luksusowe auto. Przy kierownicy szofer, przy drzwiczkach auta wygalonowany lokaj z czapką w ręku. Po chwili zjawia się dama-żona urzędnika w trzecim stopniu służbowym, w bogatem futrze, z japońskim pieskiem na ręku. Cicho, wygodnie, miękko sunie auto w Aleje Ujazdowskie. Rozumiemy, japoński piesek chce zażyć świeżego powietrza.

W Alejach Ujazdowskich, w Alei Sobieskiego tych aut jest dużo, bardzo dużo. Wszystkie nowe, wszystkie eleganckie, wszystkie importowane. — Znamy te auta doskonale: w godzinach południowych zatrzymują się zazwyczaj przed kawiarnią hotelu „Europejskiego", w godzinach popołudniowych przed „Adrją", w nocy długo czekają przed „Oazą".

Karnawał trwa: „Byczo jest!". St. R.

Piła meldunkowa

Z Łodzi donoszą: W magistracie łódzkim odbyła się w piątek wspólna konferencja kierownictwa urzędu meldunkowego z przedstawicielami wszystkich związków właścicieli nieruchomości w Łodzi. Konferencja zwołana została celem wyjaśnienia właścicielom domów skomplikowanych przepisów nowej ustawy meldunkowej. Aczkolwiek bowiem ustawa ma obowiązywać dopiero od 1932 roku, to jednak z jej przepisami należy się już dokładnie zaznajomić, gdyż wszelkie nowe meldunki uskutecznione będą już na zasadzie nowych przepisów.

Warszawskie dzienniki donoszą: W najbliższych dniach ukazać się ma rozporządzenie komisarza rządu w sprawie przeprowadzenia ankiety, która posłuży za materjał do założenia rejestru mieszkańców miasta. — Przeprowadzenie ankiety przewidziane jest w ustawie meldunkowej. Każdy obywatel otrzyma od biura ewidencji ludności za pośrednictwem swego rządcy domu arkusz ankietowy. W ciągu kilku dni będzie musiał ten arkusz wypełnić i złożyć. Z chwilą wprowadzenia rejestru zniesione będą wszelkie dawne książki stałych mieszkańców, na których podstawie stwierdza się obywatelstwo polskie. Dziecko wpisywane do rejestru, uzyskuje obywatelstwo na podstawie rejestru ojca, w którego karcie figuruje adnotacja o podstawie uznania obywatelstwa. Opuszczając na stałe miejsce zamieszkania przenosi swój rejestr do nowej miejscowości. Ankieta ma być przeprowadzona w Warszawie w połowie marca.

Wiadomości polityczne

MOSLEY ZAKŁADA NOWĄ PARTJĘ

Angielska urzędowa ajencja telegr. Reutera donosi, że sir Oswald Mosley ogłasza, że zakłada nową partję, która przy wyborach postawi najmniej 400 kandydatów pod hasłem „narodowej reorganizacji". Nowa partja odrzuca łączność z istniejącemi obecnie partjami, wzywa cały kraj do współpracy i prosi o datki na sfinansowanie roboty. Mosley zapewnia, że już ma przyrzeczone poparcie z różnych stron tak, że zorganizowanie nowej partji jest jego zdaniem zapewnione.

TRUDNOŚCI W ROKOWANIACH INDYJSKICH

W stolicy Indyj Nowe Delhi oceniają widoki na porozumienie w sprawie konstytucji dla Indyj jako niepomyślne, ponieważ propozycje, które wicekról zrobił Gandhiemu, spotkały się z opozycją w indyjskim kongresie narodowym. Koła urzędowe dementują wprawdzie pogłoski o zerwaniu rokowań między Gandhim a wicekrólem, słychać jednak, że w trzech bardzo ważnych sprawach nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Największe trudności sprawia żądanie Gandhiego, aby przeprowadzono dochodzenia w sprawie nadużyć policyjnych przy tłumieniu rozruchów. W każdym razie Gandhi będzie miał jeszcze jedną konferencję z wicekrólem, tymczasem Egzekutywa kongresu odrzuciła propozycje rządu.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: *„MURZYN ZROBIŁ SWOJE..."* komedja w 3 aktach W. Somerset Maughama.

Somerset Maugham jest powieściopisarzem, nowelistą, autorem scenicznym i zamiłowanym podróżnikiem. Jako nowelista umie się posiłkować błyskawicznemi skrótami. W jednej ze swoich nowel „Deszcz", którą ponoć bardzo rozwodnił na scenie, przedstawia, jak fanatyczny pastor, zmuszony do odbywania kwarantanny, groźbami piekieł i policji nawraca „jawnogrzesznicę". Aż pewnego razu znajdują na wybrzeżu jego trupa z przeciętem gardłem, z brzytwą kurczowo zaciśniętą w dłoni. Samobójstwo... A motyw? W pasji wykrzykuje go owa kobieta: Wszyscy mężczyźni są jednakowi, — wszyscy są św.... (oczywiście nie — święci). I ten okrzyk wyjaśnia, iż zły duch, którego chciał pastor wyegzorcyzmować z miejsca stałego osiedlenia, wbił się weń szponami żądzy...

Oczywiście, takim kurc-galopem po scenie pędzić nie można — ale można unikać dłużyzn, zwłaszcza, gdy temat, jak w „Murzynie", ma być mało urozmaiconym szkicem życia rodzinnego — wyzutej z wszelkich uczuć i pogrążonej w egoizmie rodziny mieszczańskiej, wyczekującej tylko czeków i funtów ze spekulacyj giełdowych głowy domu. Autor stwarza tu, jakby tryptyk: stosunek dzieci do rodziców; żon do mężów (gdyż obecnie wprowadza i drugą familijkę) i „credo" męża, który „wystokany" z giełdy po bankructwie — chce się wyemancypować z więzów rodzinnych. Podzieli się z rodziną ukrytemi resztkami fortuny — poczem ruszy w świat, aby się nigdy z nią nie zetknąć. I czyni to nie cichaczem, lecz ostentacyjnie...

Dopiero bankructwo rozwiązało mu język. A raczej autorowi brakło jeszcze jego głosu do tej dyskusji, którą chciał na scenie przeprowadzić.

Rozpoczynają ją, jak wspomniałem dzieci: podlotki i wyrostki w wieku maturycznym. Autor napina tu swój temat na aktualność: podkreśla, że to generacja powojenna, tem bezwzględniej domagająca się pieniędzy i pragnąca użycia. Panienki mają i troszkę „romantyzmu" kinowego: nie wystarczają im jako „ideał" podboje zwykłych kokietek, chciałyby doznawać i wrażeń kokotek. Młodzież ta „rozumuje" w sposób tak pozbawiony sensu, że jej rozmowy brzmią poniżej wieku, który jej autor wyznacza. A na scenie — młode artystki mogą za pomocą charakteryzacji i ubioru skrócić sobie lat kilka, trudniej to uczynić z rolami chłopięcemi. W ustach męskich absurdy wypadają tu tem drastyczniej, a poświęca się im zawiele czasu. — Autor podkreśla następnie, że cynizm wynurzeń tej młodszej generacji nie płynie z czczej fanfaronady. Te dzieci kalkulują nawet w chwili, gdy myślą, że ojciec odebrał sobie życie, jak dalece to przekreśla ich plany...

Na skondensowaniu do dwóch, maksymalnie aktów, zyskałaby ta sztuka niewątpliwie. Dłużyzn jej nie okupują niektóre powiedzenia wywołujące śmiech — w rodzaju: Skoro przestajesz być ojcem, mogę z tobą pomówić, jak z człowiekiem, lub: Kobieta może być inteligentną tylko wtedy, gdy jest kochaną itp.

Cały zespół z mało wdzięcznego zadania wywiązał się bardzo dobrze. P. Szymański w roli głównej skrachowanego ojca znalazł tu dla swojego chłodnego temperamentu wyśmienitą rolę. P. Ludwiżanka nie zasłużyła tym razem na cisnącą się częstokroć wymówkę — za wymowę zbyt pieszczotliwą. *Zast.*

—ooo—

Stary Teatr: *WYSTĘP H. ORDONÓWNY.*

(j) Ordonówna umie kunsztownie oszlifować każdą piosenkę czy monolog do swoich warunków i do wymagań estetycznych. W swoim repertuarze posiada już sporo klejnocików, o które widownia na bis się dopomina. Najwyżej postawiłbym popisy o podkładzie dramatycznym, jak „Syrena fabryczna" lub „Śmierć lotnika". To też każda gościna p. O. tłumnie ściąga publiczność.

Tym razem jako jej partnerzy objazdowi figurowali: para baletowa J. Korozyńska i A. Śnieżyński, gdzie tancerka przykuwała wzrok nie tyle może wysoką klasą taneczną ile kształtną figurą i miłą twarzyczką o filuternych minkach. Szereg monologów wygłosiła p. Belcherowa. Tekst ich obliczony na łatwy i zaraźliwy śmiech. Wykonanie tekstu świadczyło, że pokłady humoru aktorskiego wykonawczyni są jednak dość powierzchowne.

Jedyna rada na bezrobocie: skrócenie czasu pracy

Jak donieśliśmy, egzekutywa Międzynarodówki robotniczej uchwaliła jako potężny środek w walce z bezrobociem skrócenie czasu pracy na 5 dni, tj. 40 godzin w tygodniu. Do tego stanowiska zaczyna powoli, w niepewnych jeszcze słowach, przychylać się rząd niemiecki.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu oświadczył minister pracy Stegerwald, który jako długoletni wódz chrześcijańskich Związków zawodowych zna stosunki robotnicze, **że rząd niemiecki zajmie się prawnem skróceniem czasu pracy, jeżeli obniżki cen i płac nie przyniosą poważnego polepszenia w stanie zatrudnienia**, tj. nie zmniejszą bezrobocia. Stegerwald wywodził:

Ogólnego środka na przezwyciężenie kryzysu niema ani w Niemczech, ani w Europie, ani wogóle w świecie. Zrobiono rozmaite propozycje, między innemi Związki zawodowe zaproponowały skrócenie czasu pracy na 40 godzin w tygodniu. **Te propozycje zawierają zdrowe ziarno**, nie są jednak generalnie możliwe do przeprowadzenia. **Ostatnie jednak słowo w tej sprawie nie zostało jeszcze wypowiedziane.** Jeżeli inne środki nie doprowadzą do celu (tj. do wydatnego zmniejszenia bezrobocia), **będzie się musiało dojść do skrócenia czasu pracy.** Nie jest do pomyślenia, aby przez cały rok 1931 w Niemczech 4 miljony ludzi, albo i więcej, chodziło bez pracy.

Mowa ta — mimo swych zastrzeżeń i niedomówień — wskazuje, że myśl skrócenia czasu pracy zaczyna w niemieckich sferach urzędowych przybierać na sile. A za Niemcami będą musiały iść inne państwa.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

W niedzielę 1 bm. odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 wielkie zgromadzenie ludowe. Uniemożliwiono PPS uzyskanie odpowiednio wielkiej sali na zgromadzenie, ale to nie powstrzymało napływu tłumów. Sala na II piętrze nie mogła żadną miarą pomieścić zgromadzonych i koniecznem się okazało odbycie równoległego zgromadzenia na III piętrze. Oba zgromadzenia odbyły się wobec przepełnionych sal.

UCZCZENIE PAMIĘCI TOW. DRA DIAMANDA

Na zgromadzeniu na II p. tow. Przybyś objąwszy przewodnictwo, w krótkich słowach przypomniał zgromadzonym stratę, jaką poniósł proletarjat polski przez śmierć tow. dra **Diamanda.** — W tych ciężkich chwilach odszedł człowiek wielki twórca socjalizmu w Małopolsce. Zgromadzeni wysłuchali tego wspomnienia żałobnego stojąc.

MOWA POSŁA CIOŁKOSZA

Ukazanie się tow. posła Ciołkosza na trybunie powitała sala burzą oklasków i okrzyków entuzjazmu. Po paru minutach dopiero żywiołowa ta owacja uspokoiła się na tyle, że tow. **Ciołkosz** mógł zacząć swoje przemówienie:

Z nas więźniów brzeskich, nikt nie żąda litości, ani ckliwej łezki. To był nasz posterunek, na którym walczyliśmy i **wytrwali.** Kto mówi, że więźniowie brzescy załamali się, **ten łże. Nikt z nas się nie załamał,** żaden pod nahajem nie zmienił przekonań i **żaden oprawca tego nie dokazał, byśmy się bodaj ulękli.** Takiej siły niema i **nie będzie.** (Burza oklasków).

Tow. **Ciołkosz** przedstawił następnie prawną stronę uwięzienia posłów w Brześciu i traktowanie, jakiemu podlegali, oraz omówił sprawę „pacyfikacji", wyborów, ostatnich procesów politycznych i położenia gospodarczego klasy pracującej.

O godz. 11 przypomniał mówca, że w tej chwili ulicami Lwowa kroczy kondukt żałobny tow. **Diamanda.** Zgromadzeni powstali z miejsc. Tow. **Ciołkosz** zakończył słowami: „Odchodzą od nas bojownicy tam, gdzie wolnej myśli nic nie krępuje, ale ich dzieło zostaje i my wszyscy cieniom tych, którzy odchodzą ślubujemy, że **przy czerwonych sztandarach wytrwamy, aż do zwycięstwa.** (Huragan oklasków i okrzyków).

Po krótkiem przemówieniu tow. Przybysia głos zabrał powitany burzą oklasków tow. **poseł Z. Żuławski.**

MOWA TOW. ŻUŁAWSKIEGO

Klasa robotnicza pozostała zawsze wierna PPS. Obiecywano ludziom przed 3 laty, że bez wolności będzie im lepiej. Teraz piszą ,że Polskę od katastrofy gospodarczej uratować może tylko wielki nieurodzaj. Myśmy już przed wielu laty udowodnili, że kapitalizm musi doprowadzić do tego absurdu. Mówi się o nadprodukcji wobec głodujących mas. Kapitalizm wydarł ludziom wszystko, a teraz dziwi się, że nie mają za co kupować. — Wszystko co się teraz dzieje jest jednym wielkim dowodem **słuszności zasad socjalizmu.** (Burza oklasków).

Po przemówieniu tow. **Żuławskiego** zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję zawierającą wyrazy pozdrowienia dla uwięzionych towarzyszów i wyrażającą **pełne zaufanie dla posłów PPS.** Rezolucja protestuje przeciw rozwiązaniu rady miejskiej w Krakowie, potępia „metody" stosowane ostatnio wobec mniejszości narodowych, oraz domaga się wprowadzenia 5-dniowego tygodnia roboczego, ubezpieczenia na starość i uruchomienia robót publicznych, a zmniejszenia wydatków na wojsko. Rezolucja kończy się wyrazami pogardy dla zdrajców usiłujących rozbijać związki zawodowe i konstatuje z zadowoleniem bankructwo ich organu „Przedświtu".

Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" na ustach zgromadzeni rozeszli się do domów.

Jednocześnie odbywało się zgromadzenie na III piętrze, na którem przemawiali w odwrotnym porządku tow. posłowie Żuławski i Ciołkosz i na którem uchwalono tęsamą rezolucję.

Przystąpienie Włoch do umowy flotowej

Jak telegramy doniosły, Henderson i Alexander doprowadzili w Rzymie do przystąpienia Włoch do londyńskiej umowy trzech mocarstw o redukcję zbrojeń morskich. Henderson pojechał znowu do Paryża, gdzie ma uzyskać zgodę rządu na umowę z Włochami, poczem zostaną o niej zawiadomione Ameryka i Japonja. W ten sposób umowa objęłaby wszystkie 5 wielkich mocarstw morskich.

Fakt, że Henderson jeszcze raz pojechał do Paryża, wskazuje na to, że w Rzymie nie przyjęto w całości ustalonych między Hendersonem a Briandem cyfr co do zmniejszenia tonażu flot. Donoszą jednak, że różnice są tak małe, że nie można przypuszczać, aby w Paryżu wywołały trudnicą.

Zasługa doprowadzenia do umowy należy się wyłącznie angielskiemu rządowi robotniczemu. Pod jego moralnym naciskiem załatwiony został długoletni spór włosko - francuski o wielkość flot, za którym kryło się wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju. Rządowi robotniczemu udało się tą umową stworzyć grunt pod dalsze rokowania włosko-francuskie o sprawy kolonjalne. Wynika też z tej umowy, że Włochy używały „przymierza" z Niemcami jako środka presji; nic też dziwnego, że umowa wywarła w Berlinie niemiłe rozczarowanie.

Aby zrozumieć całą doniosłość tej umowy, trzeba zaznajomić się z cyframi, jakie Francja i Włochy stawiały przedtem jako swe minimalne żądania, a jakie obecnie przyjęły. Na konferencji londyńskiej Francja żądała o 240 tysięcy ton więcej niż przyznano Włochom — obecnie zgodziła się na większość 150 tysięcy ton. Włochy, które żądały do r. 1936 równości flotowej z Francją, zadowoliły się obecnie przybliżoną tylko równością tj. właśnie o tych 150 tysięcy ton dla Francji więcej. Jest to wielki sukces, szczególnie jeżeli się uwzględni, że rokowania o rozbrojenie lądowe dotychczas nie wydały żadnego rezultatu i odłożono ostateczne układy do lutego 1932.

MacDonald, który dał inicjatywę do tego dzieła, nie szczędził trudów, aby je doprowadzić do pomyślnego zakończenia. Świat pamięta, jak w ubiegłym roku naumyślnie pojechał do Ameryki, aby ją skłonić do udziału w konferencji, czem — po raz pierwszy od zakończenia wojny — osiągnął udział Ameryki w sprawach europejskich. Świat pamięta też, że rząd robotniczy, pierwszy z dotych czasowych rządów angielskich miał odwagę zrezygnować częściowo z tradycyjnego w Anglji panowania nad morzami, dzieląc się niem z Ameryką przez przyznanie jej równości flotowej.

Teraz publicystyka roztrząsa pytanie, czy obecnie rozszerzona umowa flotowa nie oznacza przywrócenia wielkiej ententy w nowej formie. Wiadomo, że na konferencji reparacyjnej w Hadze rząd robotniczy ustami Snowdena oświadczył, że ententa nie istnieje i niema mowy, aby Anglja przyjęła choćby podobne do starych zobowiązania. Istotnie Anglja, doprowadzając do zgody między Francją a Włochami, nie przyjęła żadnej gwarancji za bezpieczeństwo jednego z tych państw, ograniczając się do utrzymania danej w Locarno gwarancji lokalnej tj. granicy francusko-niemieckiej. Rząd robotniczy wie doskonale, że ogólna gwarancja angielska oznacza wciągnięcie jej w wir zatargów o sprawy kontynentu, a na to on, dopóki jest u władzy, nigdy się nie zgodzi. Jedynym jego celem jest uzyskanie bodaj częściowego rozbrojenia i to umową parysko-rzymską osiągnął.

Na Maderze

Berliński „8-Uhr Blatt" podaje garść informacyj, dotyczących pobytu marszałka Piłsudskiego na Maderze, a pochodzących, jak twierdzi redakcja, od osoby, która świeżo powróciła z tej wyspy. Brzmią one następująco:

Marszałek Piłsudski mieszka powyżej Funchalu w willi, wydzierżawionej od winiarzy portugalskich. Dokoła willi zastano już wysoki mur, który został dodatkowo na wierzchu zaopatrzony w drut kolczasty i szkliwo. Nocą oświetlają ogród wielkie lampy łukowe.

Służbę bezpieczeństwa przy osobie marszałka pełni tuzin oficerów oraz żandarmów polskich, patrolujących w ogrodzie. Z miejscową ludnością nie styka się Piłsudski zupełnie. Niedowierzanie posuwa się do tego stopnia, że sprowadził z Polski własnego kucharza (warszawska prasa, tak zwana „czerwona", twierdziła iż kuchnię prowadzi miejscowy kucharz, wciąż jakoby frasujący się, czem gościowi dogodzić). Straż na znak czujności często strzela w ogrodzie.

Informator powyższego dziennika twierdzi, jakoby mimo posiadania lekarza przybocznego (dr. M. Woyczyńskiego) marszałek wzywał do siebie naczelnego lekarza z sanatorjum angielskiego dla chorób płucnych. Niezależnie — czy na podstawie tego faktu — miejscowy „Correio da Funchal" donosił o zasłabnięciu marszałka na płuca, co wymagać ma paromiesięcznego leczenia dla kuracji. Także i stan nerwowy pacjenta wymagałby odsunięcia daty wyjazdu.

Pomiędzy miejscem pobytu ministra spraw wojskowych a Warszawą odbywa się żywa wymiana depesz, kursują też co tydzień kurjerzy. Informator powyższy wkońcu dodaje, że pogłoska, która się rozpowszechniła na Maderze (a dotarła była i do Polski) jakoby gość z Polski chciał przy okazji swego pobytu na Maderze traktować z dyktatorskim rządem portugalskim o kupno portugalskiej kolonji Angoli, wzburzyła narodową dumę łatwo podniecającej się ludności tamtejszej tak, iż dawała ona odczuć swoją niechęć otoczeniu marszałka i chciała nawet wystąpić z jakąś demonstracją, którą zakaz policyjny udaremnił.

W państwie rządzonem po dyktatorsku — dodamy — jak Portugalja, usuwanie społeczeństwa od kontroli powoduje przerost różnych wersyj, niekiedy niepokojących je nawet bezzasadnie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Prowokator w roli kurjera

Katowicka „Polonia", informując o przebiegu obrad w komisji budżetowej sejmu śląskiego, donosi, że poseł Chmielewski (Ch D), mówił, że podczas uwięzienia senatora Wojciecha Korfantego, po raz pierwszy miał możność przyjrzenia się fragmentom „pracy" osobników, których należałoby uważać za konfidentów. Dla ilustracji tego, poseł Chmielewski przytoczył fakt, że w październiku ub. roku zgłosił się do gmachu „Polonji" jakiś osobnik, mówiąc o sobie, że jest kurjerem, któremu polecono do przewiezienia ważne dokumenty wojskowe. Dokumenty te rzekomo miał otrzymać w komendzie twierdzy w Brześciu dla przewiezienia ich do min. spraw wojskowych (!) i miały one dotyczyć osoby sen. Korfantego. Osobnika tego p. Chmielewski nie przyjął, wobec czego zwrócił się on do jednego z współpracowników wydawnictwa, a następnie do p. posłanki Korfantowej z tem, że pragnąłby dokumenty te wydać, lecz obawia się tego. Proponował natomiast, żeby urządzono na niego w drodze do Warszawy sfingowany napad i w ten sposób odebrano mu rzekomo bardzo ważne dokumenty.

Poseł Chmielewski, przekonany o tem, że ma się tu do czynienia z prowokacją, w dodatku nieinteligentnie zainspirowaną, polecił zawiadomić o tem komisarza policji, p. Brodniewicza Stanisława. Obecnie zwraca się poseł Chm. do naczelnika Ryczkowskiego z zapytaniem, czy sprawa ta jest mu znana i czy osobnik ten jest, czy był w kontakcie z policją.

* * *

Po krótkiej przerwie nacz. Ryczkowski wyjaśnił, że kom. Brodniewicz meldował mu o tym wypadku, ale śledztwo policyjne nie mogło ustalić, kto był tym osobnikiem.

odpowiedział, że policja przychodzi przeprowadzać rewizję. Głos ten jednak odrazu poznano i nie wpuszczono dobijającego się do mieszkania. Razem z innymi, a między nimi niejakim Gajda, — Świerczyński wyłamał drzwi. — Zaczęto okładać wszystkich pałkami, domagając się wydania „komunistycznej" bibuły wyborczej. — Po Genewie prokurator pociągnął do odpowiedzialności Gajdę i Świerczyńskiego. Na rozprawie obaj przyznali się do napadu. Udowodniono im także bezprawne noszenie broni i podszywanie się pod prawa policyjne. Prokurator obliczył szybko, że Gajda zasługuje na karę 160 złotych, a Świerczyński na 300 złotych. Taki też wniosek postawił. Sąd zasądził Gajdę na miesiąc i czternaście dni więzienia, a Świerczyńskiego na trzy miesiące.

Zaznaczyć trzeba, że w czasie wyborów, za opis tego bandyckiego napadu „Gazeta Robotnicza", bratni nasz organ z Katowic, została skonfiskowana, a redaktor tow. Kawalec pociągnięty do odpowiedzialności na wniosek wojewody Grażyńskiego.

Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej

W ubiegłym tygodniu obradowało w Berlinie Biuro Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Po sprawozdaniu sekretarza Międzynarodówki tow. Ollenhauera zastanawiano się nad sytuacją organizacyjną w poszczególnych krajach, przyczem Biuro powzięło specjalną uchwałę, wyrażającą solidarność z młodzieżą polską.

Uchwała daje wyraz przekonaniu, że klasie robotniczej zarówno w Polsce, jak i w Niemczech uda się utrzymać wolność i demokrację.

W sprawie ochrony pracy młodocianych i bezrobocia Biuro przyjęło uchwałę, która wzywa organizacje krajowe, należące do Międzynarodówki Młodzieży Socjal., by w porozumieniu ze związkami zawodowemi i partjami socj. użyły wszystkich sił do walki z bezrobociem i „bezzawodowością" młodocianych, która jest jedną z przyczyn ich nędzy. Jako najważniejsze postulaty należy wysunąć: skrócenie czasu pracy dla młodocianych, która jest jedną z przyczyn ich nędzy. Jako najważniejsze postulaty należy wysunąć: skrócenie czasu pracy dla młodocianych, opieka nad młodocianymi bezrobotnymi (zasiłki, tworzenie schronisk dla młodocianych bezrobotnych itd.), urlopy wypoczynkowe, obowiązkowe szkoły zawodowe i dokształcające dla wszystkich zatrudnionych do 18 lat oraz podniesienia granicy wieku podlegających obowiązkowi szkolnemu.

Biuro postanowiło zorganizować we wrześniu br. III-gą z kolei konferencję kierowników organizacyjnych na następujące tematy:

1) pedagogiczne zagadnienia Czerwonego Harcerstwa dla ruchu młodzieży, 2) sprawa pozyskania młodzieży wiejskiej, 3) prądy w Socjaliźmie współczesnym (referent — de Man) i 4) stanowisko młodego pokolenia w ruchu robotniczym.

Konferencja ta odbędzie się w domu letnim młodzieży niemieckiej w Turyngji.

Wśród szeregu innych uchwał wymienić należy uchwałę o urządzeniu w r. 1932 konferencji młodzieży państw bałtyckich i Polski.

Z SALI SĄDOWEJ

REGULAMIN SŁUŻBOWY KAS CHORYCH NIE MOŻE BYĆ UNIEWAŻNIONY PRZEZ OKRĘGOWY URZĄD UBEZPIECZEŃ

Unieważnienie przez okręgowy urząd ubezpieczeń regulaminu służbowego dla urzędników nie ma żadnego wpływu na poprzednio nabyte prawa urzędników.

W sporze Marji W., byłej likwidatorki Powiatowej Kasy chorych w Brzozowie, powódki, zastąpionej przez adw. dr. Seelenfreunda, przeciw Powiatowej Kasie chorych w Brzozowie, pozwanej zastąpionej przez adw. dra Leona Peipera, o 1828 zł. 86 groszy Sąd Najwyższy Izba III. cywilna decyzją z dnia 23 grudnia 1930 Nr. III. 1. Rw. 1671/30/1 nie uwzględnił rewizji pozwanej Kasy.

Marja W., likwidatorka pozwanej Kasy, zachorowała. Po trzech miesiącach choroby zwolniła ją Kasa ze służby, opierając się na przepisie art. 32 b rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych. Powódka żądała zapłaty za dalszych dziewięć miesięcy, twierdząc, że wedle regulaminu służbowego wypowiedzenie posady stałemu urzędnikowi z powodu choroby może nastąpić dopiero po rocznem trwaniu choroby.

W czasie choroby powódki okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie unieważnił regulamin służbowy. Sąd grodzki w Brzozowie i sąd okręgowy w Sanoku dały miejsce żądaniu skargi, a Sąd Najwyższy zatwierdził te wyroki, pomiędzy innemi z następujących powodów:

„Powódka całkiem słusznie oparła swe żądanie na § 45 regulaminu służbowego z dnia 11 lutego 1923 r., gdyż regulamin ten został wyraźnie powołany w piśmie Kasy chorych z dnia 18 czerwca 1924 r., zawiadamiającem powódkę o zamianowaniu jej stałą likwidatorką Kasy, stanowi zatem istotną część prawno-prywatnej umowy najmu usług. Unieważnienie tego regulaminu służbowego dla urzędników przez Okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie w dniu 14 czerwca 1929 roku nie ma żadnego wpływu na prawa powódki poprzednio nabyte, zwłaszcza że regulamin dla urzędników w myśl art. 60 i 73 ustawy V z dnia 19 maja 1920, poz. 272 Dz. U. nie podlega potwierdzeniu przez urząd ubezpieczeń (podlega tylko regulamin dla chorych). Powołane przepisy rozróżniają też bardzo dokładnie „statut Kasy" od „regulaminu służbowego dla urzędników".

ZNAK CZASU
O ZBRODNIĘ RYMESOWEGO OSZUSTWA

Przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego karnego w Krakowie odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa na tle tak zw. oszustwa rymesowego. Prokuratura oskarżyła Izraela Leiba, Bociana i Feiwla Nagla, kupców z Łodzi o to, że w roku 1928 naciągnęli firmy futrzane krakowskie Józefa Rapaporta, Hermana Taflera, Judy Grünberga i Hirscha Fischa łącznie na sumę kilkadziesiąt tysięcy złotych w ten sposób, że przedstawiając się tym ostatnim, jako zamożni i wypłacalni kupcy, wyłudzili od nich na kredyt znaczniejsze partje futer, zaś ich cenę kupna pokryli rymesami, podpisanemi przez osoby nieistniejące, względnie nie posiadające żadnego majątku, a wkońcu towar sprzedali i należnej dostawcom ceny kupna nie zapłacili. Oskarżeni do winy się nie poczuwali i w obronie swej wykazywali, że działali w dobrej wierze, że **sami zakupiony towar odsprzedawali na kredyt i sami padli ofiarą swoich odbiorców, którzy również ceny kupna za futra im nie zapłacili.** Na stwierdzenie niewinności oskarżonych obrona przedłożyła sądowi w celach dowodowych **kilka pakietów weksli i rymes, na kwotę blisko 50 tysięcy złotych,** które oskarżeni w czasie krytycznym na dopełnienie swoich zobowiązań handlowych mimo protestów wekslowych za swoich dłużników wykupili. Przewód sądowy wykazał istotnie, że **oskarżeni popadli w nader krytyczne położenie finansowe z powodu kryzysu w handlu i zubożenie oskarżonych,** będących li tylko drobnymi sprzedawcami, którzy zakupiony towar odsprzedawali na raty i wszystko stracili.

Trybunał po dłuższej naradzie **w zupełności obu oskarżonych uniewinnił dla braku dostatecznych dowodów winy,** zwłaszcza, że postępowanie dowodowe w działaniu oskarżonych znamion oszustwa nie wykazało. Rozprawie przewodniczył sędzia o. Dr. Stuhr, oskarżał prokurator Dr. Kozłowski, powództwo cywilne zastępował adw. dr. Meth, bronił oskarżonych adw. Dr. Goldblatt.

BANDYCKIE NAPADY WYBORCZE PRZED SĄDEM KATOWICKIM

W listopadzie przed wyborami „sanatorzy" dokonali w Małej Dąbrówce pod Katowicami bandyckiego napadu na mieszkanie tow. Rajwy. — W nocy, gdy rodzina naszego towarzysza odpoczywała po całodziennej pracy, niejaki Świerczyński zapukał do drzwi mieszkania. Na pytanie, kto dobija się o tak późnej porze, Świerczyński

KRONIKA

Sędzia Demant w Krakowie

Dnia 5 marca rano apelacyjny sędzia śledczy Jan Demant będzie **w wydziale bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego (!)** w Krakowie przesłuchiwał świadków w sprawie karnej przeciw b. więźniom brzeskim. M. in. otrzymał wezwanie do przesłuchania tow. Zygmunt Gross, sekretarz egzekutywy OKR PPS w Krakowie.

—ooo—

Pojawienie się falsyfikatów biletów bankowych 100-złotowych

W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 100-złotowego, którego wszystkie trzy zatrzymane sztuki są oznaczone tym samym numerem S. A. 7934516.

Typ IV. Obraz falsyfikatu jest o 1'5 mm. krótszy i o 0'5 mm. węższy od obrazu biletu autentycznego.

Rysunki falsyfikatu wykonano linjami grubszemi na papierze zwyczajnym.

W portrecie Kościuszki wskutek niemożności otrzymania przy reprodukcji cienkich linij rysunkowych, wyraz twarzy został zupełnie zmieniony, co można zauważyć na pierwszy rzut oka.

Znak wodny w medaljonie wytłaczany i nathuszczany, profil twarzy i falowanie włosów utrzymane w ostrych linjach konturowych, bez łagodnych przejść od płaszczyzn ciemnych do jasnych.

Bronzowy kolor tła na stronie przedniej falsyfikatu jest ciemniejszy, na odwrotnej zaś jaśniejszy, niż na bilecie autentycznym.

Godło państwa, orzeł, wykonane grubszemi kreskami na wybitnie ciemnem tle.

Rysunki kompozycyj ornamentacyjnych w drobnych szczegółach przerywane, bądź zamazane.

Napisy w tekście „Bank Polski" „Sto złotych" cieniowane grubszemi kreskami.

Druk w klauzulach — grubszy o konturach nieostrych.

Cyfry numeru różnią się w szczegółach od numeracji na biletach autentycznych.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach ciemniejszych, przyczem rysunki są grubsze, przerywane, nieuplastycznione, szczególniej uwydatnia się to w portrecie Kościuszki, w godle państwowem (orle) i tle tabliczek z numeracją.

Falsyfikat jest dość łatwy do rozpoznania.

Powyższy opis fałszywego biletu bankowego 100-złotowego z datą 28 lutego 1919 typ IV. nadesłany przez Bank Polski pod datą 26 stycznia 1931 r. Magistrat podaje do wiadomości wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 lutego 1931 r. nadmieniając, że jak oznajmił Bank Polski, mogą pojawić się falsyfikaty podobne do opisanego, lecz na innym papierze, lub też z pewnemi zmianami w wykonaniu rysunku.

—ooo—

Straszny wypadek telegrafisty kolejowego

Wczoraj o godz. 2 po południu z niewiadomych narazie przyczyn **wypadł na stacji Słotwina-Brzesko z pociągu pospiesznego, zdążającego ze Lwowa, telegrafista kolejowy zajęty na stacji Kraków-Płaszów, zamieszkały na dworcu kolejow. w Kłaju, Józef Świerkosz, doznając pęknięcia czaszki i rozlicznych kontuzyj.** Ofiarę wypadku przewieziono w stanie groźnym pociągiem posp. Nr. 304 o godz. 5 m. 5 do Krakowa, a następnie karetką pogotowia odstawiono go do szpitala św. Łazarza.

W Krakowie „potaniało"

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie ustaliła, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w grudniu 1930 w porównaniu z listopadem 1930 **zmniejszyły się** o 0'12 proc., zaś w styczniu br. w porównaniu z grudniem 1930 **zmniejszyły się** o 2'12 proc.

—ooo—

Termin składania „ankiet"

PRZEDŁUŻONY DO 10 B. M.

Magistrat przypomina właścicielom realności, że ostateczny termin składania ankiety **został przedłużony do dnia 10 marca br.**

Winni niezastosowania się do powyższego pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej w myśl art. 25 rozp. prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. i ulegną grzywnie do wysokości 3.000 zł. względnie karze aresztu do 4 tygodni lub obu tym karom łącznie. Jak się dowiadujemy, **tylko wewnętrzne prace biurowe uporządkowania spisu ludności, które miały być ukończone dnia 1 lipca br., przedłużone zostały do 1 lipca 1932 roku.** Nie odnosi się to jednak do składania przez właścicieli domów kart ankietowych.

—ooo—

TUR

Czwartkówka TUR

NR. 2 „ŻYWEGO NAPRZODU"

ukaże się w żywem słowie we czwartek 5 marca o godz. 7 wieczór urządzony przez TUR w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

Wstępny artykuł: „Sytuacja gospodarcza w Polsce" wygłosi **tow. red. L. Feldman.**

„O nowych przepisach meldunkowych" tow. dr. **Józef Rosenzweig.**

„Ruch zawodowy w ostatnich tygodniach" tow. **red. Wiesław Wohnout.**

Na zakończenie: **Propaganda Bibljoteki TUR i Hocki-klocki.**

Wstęp bezpłatny.

—ooo—

STULECIE BITWY POD GROCHOWEM było w niedzielę obchodzone uroczyście w Krzeszowicach pod Krakowem, gdzie na miejscowym cmentarzu spoczywają prochy gen. Chłopickiego, R. Załuskiego, gen. Błędowskiego, pułk. Neymanna i wielu innych. W nabożeństwie i pochodzie na cmentarz wzięły udział liczne delegacje z Krakowa i prowincji. Pod tablicą pamiątkową umieszczoną na kaplicy cmentarnej, złożono szereg wieńców, a wśród nich wieniec od m. Warszawy.

DALSZE ZMIANY W DYREKCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE. Niezależnie od ostatnich zmian personalnych w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, o których donosiliśmy, mają być przeniesieni w stan spoczynku w najbliższym czasie inni wyżsi urzędnicy tejże dyrekcji, m. in. inż. Bystrzonowski, naczelnik wydz. drogowego, któremu podlega dział zabezpieczenia ruchu pociągów. Również w ostatnich dniach powierzył minister komunikacji definitywne pełnienie obowiązków kierowników działów: drowi Karolowi Becherowi w wydziale ruchu, magistrowi Michałowi Wojasowi w wydziale kontroli dochodów, drogi Augustowi Chanowi w wydziale finansowym i inż. Stanisławowi Bandrowskiemu w wydziale zasobów. Zaznaczyć należy, że objęcie stanowiska naczelnika wydziału ruchu po inż. Erneście Pischingerze nie zostało jeszcze definitywnie załatwione, a funkcja inż. Ulatowskiego z ministerstwa komunikacji z Warszawy na tem stanowisku ma tylko charakter delegacji.

ŚP. DR. KAZIMIERZ FEDOROWICZ, em. radca województwa krakowskiego, zmarł w naszem mieście w ub. sobotę, przeżywszy lat 61. Śp. dr. Fedorowicz w czasie długoletniej służby administracyjnej pełnił urząd starosty w Białej Brzesku i Tarnobrzegu, a ostatnio przed przeniesieniem na emeryturę pełnił obowiązki naczelnika wydziału przemysłowego w województwie.

CENNY DAR DLA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Znany ze swej ofiarności na cele publiczne właściciel Kornalowic pod Samborem ofiarował do gabinetu rycin Bibljoteki Jagiellońskiej bardzo wartościowy dar. Jest to szkicownik zawierający 45 rysunków Artura Grottgera z lat 1854—56, oraz 4 rysunki Leona Ostrowskiego. Nabytek ten jest dla Bibljoteki Jagiellońskiej tem cenniejszy, ponieważ uzupełnia bardzo szczęśliwie serję rysunków Grottgera ofiarowanych w czerwcu ub. r. przez p. St. H. Badeniego Szkicownik Grottgera jest obszernie omówiony w podstawowej monografji o Grottgerze pióra J. Bołoz-Antoniewicza, gdzie zamieszczono także kilka reprodukcyj tych rysunków.

Byli radni BB drżą przed rekursem

STOJĄ NA BACZNOŚĆ

Członkowie b. Rady miejskiej z klubu radzieckiego PPS wnoszą w najbliższych dniach na ręce komisarza rządu b. prezydenta m. Krakowa p. Rollego **memorjał z żądaniem zwołania nadzwyczajnego posiedzenia dawnej Rady miejskiej w celu zaprotestowania przeciw jej rozwiązaniu i wysłania tego protestu do ministra spraw wewnętrznych względnie Trybunału administracyjnego.** Jak to już z głoszonych uchwał klubu radców PPS jest wiadomem, **radni socjalistyczni wnoszą protest nie dla utrzymania starej Rady miejskiej, ale celem zaprotestowania przeciw ustanowieniu komisarza i Rady przybocznej i nierozpisaniu nowych wyborów.**

Zaznaczyć należy, że w myśl statutu gminnego zarząd miasta obowiązany jest na żądanie, przynajmniej 25 członków dawnej Rady miejskiej, zwołać tajne posiedzenie.

Na wiadomość o przygotowywanym proteście **Klub Zjednoczenia mieszczańskiego zwołał posiedzenie, z którego przesłał komunikat tylko do sanacyjnej prasy, następującej treści:**

„Dnia 1 bm. odbyło się pod przewodnictwem rektora dra Zolla przy silnym komplecie (!) członków ostatnie posiedzenie Klubu Zjednoczenia mieszczańskiego, na którem **po krótkiej dyskusji (na rozkaz ?) uchwalono jednogłośnie wstrzymać się od wszelkich kroków protestujących przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej i w konsekwencji nie podpisywać wniosku o zwołanie Rady miejskiej dla uchwalenia rekursu. Jeżeliby takie posiedzenie zwołane zostało, Klub Zjednoczenia mieszczańskie go udziału w niem nie weźmie.**

Wkońcu prof. Zoll w podniosłych (!) słowach pożegnał członków Klubu i prezydjum miasta, wspominając długie lata wspólnej pracy dla dobra miasta." Do komunikatu dołączone jest następujące zdanie: „Jak wiadomo Klub Zjednoczenia był najsilniejszem ugrupowaniem w Radzie miejskiej i na nim spoczywał ciężar rządów miastem."

Powyższy komunikat rozesłał sekretarjat Prezydjum miasta w kopertach urzędowych i z przybitemi pieczęciami: „Bardzo pilne" — „Natychmiast doręczyć."

Bez komentarzy!

Dowiadujemy się, że w owem posiedzeniu Klubu mieszczańskiego, które według komunikatu magistrackiego było silnie obesłane, **wzięło udział tylko aż 10 b. radców miejskich.**

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Termin zamknięcia Wystawy Historycznej Powstania Listopadowego (ul. Szczepańska 11, I. p.) z powodu wzmożonej w ostatnich dniach frekwencji zostaje przesunięty. Wystawa będzie otwarta jeszcze do dnia 15 marca włącznie.

OGRANICZENIE ULG KOLEJOWYCH DLA INWALIDÓW. W ślad za komunikatem Powiatowego Koła ZIRP o ograniczeniu ulgowych przejazdów kolejami państwowemi zarząd wojewódzki Związku inwalidów wojennych R. P. w Krakowie na liczne zapytania wyjaśnia, że prawo do korzystania z ulg przy przejeździe kolejami państwowemi zostało odebrane jedynie inwalidom wojskowym, tj. tym, którzy zwolnieni zostali z czynnej służby wojskowej w drodze superrewizji; natomiast przysługuje prawo korzystania ze zniżek kolejowych wszystkim inwalidom *wojennym*, tak z armji polskiej, jak i z b. armij zaborczych, którzy na wojnie odnieśli rany, lub doznali uszkodzenia zdrowia i znajdują się w ewidencji urzędów inwalidzkich przy starostwach. Zniżki kolejowe wydają odnośne związki inwalidzkie, na podstawie uzgodnionych z ministerstwem komunikacji zasad, za okazaniem książki inwalidzkiej z fotografją.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEJ. — Bezrobotna Stefanja Krawczykówna (l. 20) zam. przy ul. Szlak l. 36, z desperacji i głodu skoczyła do Wisły obok Wawelu, aby położyć kres swemu tragicznemu życiu. Przechodzący nad brzegiem Antoni Chodka (l. 18) widząc tonącą kobietę, rzucił się w spienione fale Wisły, wyratował desperatkę i oddał ją opiece lekarza pogotowia ratunkowego.

WYŁOWIONE ZWŁOKI Z WISŁY. Przed kilkoma miesiącami teren budowy IV mostu na Wiśle był widownią strasznej katastrofy. Jak wówczas donosiliśmy galar zerwawszy się z liny pod Tyńcem opadł się o rusztowanie IV mostu, a spiętrzone wody zagrażały rusztowaniom. Kilku robotników podpłynęło do galaru łódką motorową, która została przewrócona pod naporem gwałtownych fal i 3 robotników poniosło śmierć w nurtach Wisły. Jednego z nich wyłowiono w niedzielę koło Dąbia w stanie zupełnego rozkładu.

POŻAR BARAKU NA UL. PAWIEJ. Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w baraku składu węgla przy ul. Pawiej 13. Na miejsce pożaru wyruszyły dwa plutony straży pożarnej. Barak spłonął. Gdy straż wracała do koszar tuż przed gmachem straży jeden z wozów przechylił się i kilku strażaków wypadło na bruk. Na szczęście jeden tylko strażak doznał zdarcia naskórka. Lekarze pogotowia opatrzyli rannego.

KRADZIEŻ 4.500 ZŁ. NA GŁÓWNEJ POCZCIE. W głównym urzędzie pocztowym w Krakowie podczas zamykania rachunków zauważono w sobotę brak 4.500 zł. Natychmiast przeprowadzono dochodzenia, w następstwie których przytrzymano czterech funkcjonarjuszów pocztowych. Śledztwo wykaże, jaką ponoszą oni winę w sprawie zniknięcia 4.500 zł. na poczcie.

OKRADZIONY NA ULICY. Ubiegłej nocy, wracającego do domu Franciszka Madejskiego napadł jakiś osobnik na ul. Kościuszki i skradł mu 1.500 zł. Ładne bezpieczeństwo, gdy w pobliżu komisarjatu opryszki napadają na przechodniów i okradają ich.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWYCZAJNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZ. POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali przy ul. Gołębiej 11 z następującym porządkiem dziennym: Dr. Bożydar Szabuniewicz: „O nowej teorji działania układu nerwowego" z pokazami.

ODCZYT FRANCUSKI. Publiczny i bezpłatny odczyt, urządzony dziś we wtorek staraniem „Alliance Francaise" mieć będzie na temat: „Mauriac et son oeuvre". Prelegent: prof. Jean Moreau-Reibel. Początek odczytu o godzinie 6 wieczorem w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

SZKOŁA ZDROWIA. Jutro we środę odbędzie się w 119 sali Muzeum Przemysłowego wykład p. dr. Englowej pod tytułem „Jak żyć, by zachować zdrowie". Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 20 groszy.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO zakończą się we czwartek bieżącego tygodnia. Dziś poraz ostatni „Tragedja Florencka" Oskara Wildea oraz komedja Molnara „Raz, dwa, trzy..", z znakomitym gościem w głównych rolach obu sztuk. Jutro komedja „Stary łobuz" z kapitalną jego kreacją w roli Wilhelma Vautiera. Na zakończenie gościny we czwartek daną będzie komedja „Papa-kawaler", będąca największym sukcesem tegorocznych występów K. Junoszy-Stępowskiego. Chcąc umożliwić najszerszym warstwom ujrzenie tego wielkiego artysty, dyrekcja daje te ostatnie przedstawienia jako popularne po cenach zniżonych. Próby z sztuki Vicki Baum „Ludzie w hotelu" pod kierunkiem reżyserskim p. Jerzego Szyndlera dobiegają końca. Wśród bardzo licznej obsady podkreślić należy jako wykonawców ról głównych pp.: Żmijewska, Kostecka, Hierowskiego, Krzemieńskiego, Kulakowskiego, Leliwę, Nowakowskiego, Szymańskiego i Woskowskiego. Sztukę tę wystawia teatr krakowski celem zapoznania publiczności z powojenną moralnością stolicy Niemiec, widzianej oczyma najbardziej autorytatywnemi — autorki, wywodzącej się z tegoż środowiska. Sztuka ta, ciesząca się niesłychanem powodzeniem w Ameryce i Europie, obfituje w momenty niespotykane dotąd w literaturze dramatycznej, ani w technice scenicznej.

KONCERT SYMFONICZNY ORKIESTRY UCZNIÓW KONSERWATORJUM odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru. W programie: symfonja nr. IX c-moll Haydna, niedokończona symfonja Schuberta, koncert fortepianowy B-dur Brahmsa. Dyryguje Z. Dymmek. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

SŁAWNY BALET BODENWIESER wystąpi w niedzielę 8 bm. w Starym Teatrze. Znakomity ten zespół, który zawsze zachwycał naszą publiczność żywiołowym temperamentem i świetną interpretacją, wykona nowo wystudjowany program, w Krakowie jeszcze nie widziany.

Z Polski

KTO MA PŁACIĆ KOMORNE ZA MIESZKANIE P. JAWOROWSKIEGO? Prezes Rady miejskiej w Warszawie p. Jaworowski otrzymał mieszkanie, należące prawnie do magistratu, ale w domu prywatnym przy ul. Leszczyńskiej 6. Jaworowski nie płacił komornego, odsyłając właściciela domu do magistratu, który odpowiedział jednak, że zrobił tylko grzeczność p. Jaworowskiemu, oddając mu do dyspozycji mieszkanie, ale płacić za p. Jaworowskiego nie będzie, bo niema przepisów przyznających prezesowi Rady miejskiej „służbowe mieszkanie". P. Jaworowski odesłał właściciela domu z powrotem do magistratu i nie płaci komornego, wobec czego grozi mu sprawa sądowa i eksmisja.

SEJM

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu“*)

Warszawa, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu marszałek poświecił **wspomnienie żałobne tow. Hermanowi Diamandowi**, który w poprzednich Sejmach zajmował wybitne stanowisko. Marszałek uważał za swój obowiązek wysłać do wdowy telegram z wyrazami współczucia. Posłowie przez powstanie z miejsc uczcili pamięć Zmarłego.

Na podstawie referatu pos. Lechnickiego (BB) przyjęto ustawę upoważniającą ministra skarbu do udzielenia pożyczki państwowemu funduszowi drogowemu.

Pos. **Polakiewicz** (BB) referował wniosek komisji administracyjno-skarbowej o podatek wyrównawczy od gmin wiejskich.

Następnie zabrał głos poseł **Rymar** (str. nar.), który stwierdza, że podatek ten jest oparty na podatku gruntowym, wysoce [illegible] Spadek ten żyta sprawia, ze **podatek gruntowy** wraz z dotychczasowym podatkiem wyrownawczym **wynosi trzy lub cztery razy więcej jak w r. 1928 29.** Sprzeciwia się rozciągnięciu tego podatku na cały teren Rzeczypospolitej oraz domaga się aby zniesiono obowiązek pokrywania podatku mieszkaniowego dla nauczycieli.

Poseł Langer (Wyzwolenie) podnosi, że **rząd** coraz **większe ciężary przerzuca na ludność** wiejską, na gminy narzucając czynności bez wskazania źródła pokrycia ich kosztów. Nowy podatek ma przynieść 40 miljonów złotych. Dotychczas cała Kongresówka płaciła 27 miljonów, jednakże przy lepszej konjunkturze gospodarczej. **Obecna konjunktura gospodarcza jest tak rozpaczliwa**, że nawet w jednej gminie powiatu grójeckiego powzięto następującą uchwałę: **„Gdy niema pieniędzy, to nie może być wydatków“.** Uchwałę tę przesłano do województwa i ministerstwa. Stronnictwo mówcy głosować będzie **przeciw** temu podatkowi.

Tow. poseł **Grzecznarowski** stwierdza, że podatek ten w obecnej konjunkturze gospodarczej jest niemożliwy. Według BB **podatek ten spowodowany jest potrzebą zaprowadzenia nowego systemu meldunkowego.** System meldunkowy odpowiada

POLICYJNEMU CHARAKTEROWI OBECNEGO RZĄDU

System ten wogóle nie był przemyślany.

Drugą przyczyną jest chęć przerzucenia na gminy świadczeń dla nauczycieli. Wniesie to rozdźwięk między nauczycielstwo a gminy. Koszta tego obciążenia będą wynosiły w niektórych gminach 5 tysięcy złotych, czego absolutnie **nie będzie można wypompować z ludności.**

SYSTEM MELDUNKOWY MUSI BYĆ ODROCZONY

na dwa lata. Żądamy także uchylenia podatku mieszkaniowego dla nauczycieli. Ustawy tej nie należy rozciągać na całą Polskę. Jest ona jedynie żywem świadectwem, jak pochopnie rząd tworzy nowe ustawy **wyzyskujące ludność.** Jednakże już w najbliższym czasie rząd się przekona, że wszystkie te podatki są **podatkami papierowemi.**

Samorząd i tak już podupadł; po wsiach panuje starosta i policjant. Masy włościańskie są odsunięte od wpływów. Ludność, która przez długie lata walczyła o byt niepodległy, dziś z goryczą mówi o Polsce. Lecz tu nie Polska winna, tylko rząd, który nie rozumie potrzeb mas.

TELEGRAMY

SUKCES HITLEROWCÓW I KOMUNISTÓW W BRUNŚWIKU

Berlin, 2 marca. W Brunświku odbyły się wczoraj wybory komunalne, których wynik jest wielce charakterystyczny dla nastrojów politycznych w Niemczech. Przyniosły one druzgocącą klęskę partjom umiarkowanym i mieszczańskim — dały olbrzymie zwycięstwo partjom radykalnym skrajnej prawicy i lewicy. Wynik wyborów komunalnych przedstawia się następująco: na ogólną liczbę 208 mandatów zdobyli: narodowi socjaliści 47 (dotychczas posiadali 2), Stahlhelm 6 (0), zjednoczone listy burżuazyjne 62 (105), socjalni demokraci 72 (94), komuniści 21 (4). Wynik wyborów do zarządów okręgowych z ogólem 102 mandatami jest następujący: narodowi socjaliści 32 (2), zjednoczeni mieszczanie 21 (46), socjalni demokraci 42 (53), komuniści 7 (1).

PONOWNY CYKLON NA WYSPACH FIDŻI

Londyn, 2 marca. Z Wellingtonu donoszą, że wyspy Fidżi ponownie nawiedzone zostały gwałtownym cyklonem. Z niedokładnych wiadomości wynika, że oprócz znacznych szkód materjalnych są znów liczne ofiary w ludziach.

Wniosek o ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu“*)

Warszawa, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu kluby PPS i NPR złożyły do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Dnia 23 lutego 1929 wniesiony został przez ministra pracy Jurkiewicza projekt scalający ustawy ubezpieczeniowe wraz z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa. Projekt ten był wynikiem długoletniej pracy nietylko tego ministra i urzędników departamentu ubezpieczeń, lecz również wszystkich warstw społecznych reprezentowanych w Radzie ochrony pracy i wszystkich organizacyj zawodowych robotników.

Wnioskodawcy stwierdzają, że projekt ten przyjęty został przez Sejm w I czytaniu, lecz 14 maja 1929 został **przez min. Prystora wycofany.** Wnioskodawcy stwierdzają dalej, że obecna sytuacja gospodarcza wymaga jak najszybszego zajęcia się sprawą inwalidów pracy. Dokonywujący się przewrót w produkcji wymaga nietylko **skrócenia czasu pracy człowieka,** lecz również **skrócenia okresu jego pracy w ciągu jego życia.** Temu wszystkiemu może zaradzić tylko wprowadzenie ubezpieczenia dla tych, którzy stali się niezdolni do pracy na skutek utraty sił lub starości.

Wnioskodawcy wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu o ubezpieczeniu społecznem łącznie z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa. Projekt winien się opierać na następujących zasadach:

1) złączenie wszystkich ubezpieczeń społecznych w jednolitą całość,

2) zapewnienie ubezpieczonym we wszystkich zakładach ubezpieczeń zupełnego samorządu,

3) jednolite traktowanie wszystkich ubezpieczonych zarówno co do świadczeń jak i co do uprawnień bez względu na rodzaj ich pracy.

4) podwyższenie dotychczasowych świadczeń dla inwalidów wypadkowych na 80 względnie 100 procent dla inwalidów pracy i starców na 40—75 proc. ich pobieranego zarobku, zależnie od czasu ich przynależności do zakładu,

5) oznaczenie wieku starczego na lat 55,

6) oznaczenie odpowiednio wystarczającej wysokości składki i udziału państwa w pokrywaniu wydatków ponoszonych przez zakłady na renty.

—ooo—

Sensacja przy ciągnieniu dolarówki

(*Telefonem od „korespondenta „Naprzodu“*)

Warszawa, 2 marca.

Dziś przy ciągnieniu dolarówki zaszedł sensacyjny wypadek. Ciągnienie miało się rozpocząć o 10 rano w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu. Ciągnienie obejmowało 100 wygranych na sumę 75 tysięcy dolarów. Zebrało się mnóstwo publiczności, nastrój na sali był bardzo ożywiony. — W pewnym momencie posiadacz dolarówki Nr. 1452134 zgłosił się do przewodniczącego komisji o sprawdzenie, czy jego numer jest przygotowany do wrzucenia do koła. Okazało się, **że numeru tego niema.** Oświadczenie przewodniczącego przyjęto burzliwemi protestami. Do stołu prezydjalnego rzuciło się kilkadziesiąt osób, żądając sprawdzenia ich numerów.

Przewodniczący dr. **Bielak** zdołał uspokoić publiczność i zarządził **sprawdzenie wszystkich numerów.** Komisja udała się na naradę, która trwała przeszło pół godziny. Sierotki przeznaczone do ciągnienia: Halinka Kawecka i Zosia Grajdówna zaczęły się niepokoić, jedna z nich płakała. Po ukończeniu narady przewodniczący ogłosił, że drukarnia, która dostarcza zwitków z numerami, zawiodła, gdyż w przesłanych numerach **brak było 50 zwitków od Nr. 449000 do 499000.** Oświadczenie to nie uspokoiło publiczności, odezwały się nowe protesty, domagano się przerwania ciągnienia i sprawdzenia wszystkich numerów. Wśród **ogólnej wrzawy** dr. Bielak oświadczył, że ciągnienie musi się odbyć, gdyż ciągnienie jest uregulowane rozporządzeniem ministra skarbu i nie może być odroczone.

W podnieconej atmosferze przystąpiono do **dopisywania brakujących numerów ręcznie.** Odbywało się to pod kontrolą publiczności. Po wrzuceniu numerów do koła przystąpiono do ciągnienia, które dało następujący rezultat: 40 tysięcy dolarów wygrał Nr. 1054145, 8 tysięcy dolarów wygrał Nr. 437337, po 3 tysiące dolarów wygrały numery 549601, 889553, 1058161, po tysiąc dolarów wygrały numery 57185, 491613, 561376, 871326, 1321843.

—ooo—

Porozumienie morskie

Paryż, 2 marca. Prasa francuska żywo komentuje wyniki misji Hendersona i Alexandra i podkreśla, że porozumienie francusko-włoskie umożliwi obecnie uregulowanie ważnych kwestyj, jakich nie można było załatwić na morskiej konferencji w Londynie. Co się tyczy strony technicznej układu, to prasa opiera je raczej na domysłach. „Journal“ zaznacza, że nawiązana z Włochami łączność w przyszłości może być jeszcze *rozszerzona na inne działy.* Wielkie zwycięstwo leży w tem, iż udało się Włochy wciągnąć w orbitę interesów państw dawnej koalicji, aby na przyszłej konferencji rozbrojeniowej przeciwstawić *niemieckiej polityce rozbrojeniowej* potężny front jednolity. Pertinax twierdzi w „Echo de Paris“, że przyznany Francji tonaż ogólny waha się między 630 a 640 tysiącami ton. Dziennik sądzi, że tonaż łodzi podwodnych nie ulegnie znacznej redukcji, jak przewidywano poprzednio. Przewaga Francji nad flotą włoską wyniesie około 150 tysięcy ton. „Petit Parisien“ podkreśla specjalnie polityczne znaczenie układu i zaznacza, że chodziło nietylko o układ morski, lecz równocześnie *o porozumienie ogólne.* Z oświadczeń francuskich ministrów spraw zagranicznych i marynarki wynika jasno, że warunki, w jakich osiągnięto porozumienie, są *dla Francji korzystniejsze,* aniżeli prasa dotychczas sądziła.

Paryż, 2 marca. Dziś przedpołudniem odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki, na której minister spraw zagranicznych i minister marynarki referowali układ morski zawarty między Anglją, Francją i Włochami. Według komunikatu oficjalnego Rada ministrów uznała układ za *zupełnie zadowalający*

—ooo—

Zwycięstwo rewolucji w Peru

Nowy Jork, 2 marca. Jak donoszą z *Limy*, pod wzrastającym naciskiem ruchu rewolucyjnego *prezydent Sanchez Cerro ustąpił dziś wraz z rządem.* Cerro uczynił wczoraj jeszcze ostatnią próbę zgniecenia rewolucji i wysłał z Limy na okrętach do Arequipa parę tysięcy żołnierzy. *Marynarka wojenna przeszła wówczas na stronę powstańców* i zatrzymała transport, wskutek czego Cerro nie miał innego wyjścia, jak zgłosić *dymisję.* W Limie utworzono natychmiast *nowy rząd wojskowy,* na którego czele stanął *prezes najwyższego sądu Ricardo Elias.* Rząd podjął rokowania z powstańcami z południa i północy kraju.

—ooo—

EUROPEJSKI BANK ROLNICZY

Paryż, 2 marca. „Matin“ donosi, że prace nad utworzeniem żądanego przez **Loucheura** banku europejskiego dla kredytów agrarnych postąpiły do tego stopnia naprzód, iż wypracowany został już w głównych zarysach statut tego banku. Siedzibą banku agrarnego będzie prawdopodobnie Zurych lub Amsterdam. Nowa instytucja rozpocznie swą działalność natychmiast po zatwierdzeniu jej przez komisję finansową Ligi Narodów.

EINSTEIN WŚRÓD INDJAN

Nowy Jork, 2 marca. Z Albuquerque w Nowym Meksyku donoszą, że prof. Einstein podczas zwiedzania zajmujących wsi tarasowato położonych na obszarze zamieszkałym przez Indjan należących do szczepu Hopi, podejmowany był przez nich niezwykle uroczyście. W dowód czci nadali Indjanie Einsteinowi tytuł „Wielkiego Krewniaka“ i mianowali go swym wodzem.

—ooo—

Ze sportu

KRYNICKIE TOWARZYSTWO HOKEJOWE— RKS LEGJA 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W ubiegłą sobotę drużyna hokejowa Legji wyjechała do Krynicy celem rozegrania zawodów o wejście do klasy A. Zawody odbyły się na stadjonie, na którym odbywały się mistrzostwa świata. Jakkolwiek drużyna Legji nie pojechała w najlepszym swym składzie, to jednak doceniając przeciwnika wydała ze siebie wszystko i gdyby nie „pech", mogła była wygrać powyższe zawody, a zupełnie słusznie powinna była zremisować. Przeciwnikiem Legji była drużyna, która grała już z pierwszorzędnemi drużynami, jak również gracze jej mieli doskonały trening w czasie obozu reprezentacji Polski przed mistrzostwami świata. Drużyna KTH wystąpiła zasilona trzema graczami krynickiego Koła Sportowego, a zatem Legja miała silnego przeciwnika, a prócz tego miejscowa publiczność dopingowała swych graczy, czasami w sposób niebardzo sportowy. O godz. 8 wieczorem na dobrze oświetlonym torze rozpoczęły się zawody. Gra przez cały przeciąg zawodów ostra, tempo, szczególnie w pierwszej i drugiej tercji, bardzo szybkie. Jedyną bramkę dnia zdobył Piechota, gracz o pierwszorzędnej technice, w 6 min. pierwszej tercji. Od tej chwili gra się zaostrza. Domagała (Legja) oddaje bardzo ostry strzał, jednak bramkarz odbija ręką. W chwilę potem Witek odbiera krążek atakowi KTH i przedziera się przez obronę. Wyrównanie wisi na włosku, jednak strzela w nogi bramkarzowi. Pierwsza tercja kończy się wynikiem 1:0, który już do końca nie ulega zmianie. W drugiej tercji Legja, oswoiwszy się, gra spokojniej i stara się wszelkiemi siłami wyrównać, jednak bez rezultatu, gdyż dobrze grająca obrona i bramkarz odbijają wszystkie strzały. W trzeciej tercji drużyny wyczerpane grają nieco słabiej. Piechota cofa się z ataku do obrony, starając się utrzymać wynik, co też się udaje. Z przebiegu gry wynik remisowy byłby najsprawiedliwszym. Z graczy wyróżnili się: z KTH Piechota, Nowak, z Legji Witek, którego publiczność ochrzciła Maleczkiem, Bielecki Kostek i Domagała. Sędziował p. Ferdynand Osiek, kpt. okr. Zw. hokejowego, bardzo dobrze.

ŻRKS SIŁA W KRAKOWIE na walnem zgromadzeniu 28 lutego wybrał następujący zarząd na rok 1931: prezes S. Windisch, wiceprezesi: M. Haber i M. Mermelstein, sekretarz A. Wachtel, skarbnik I. Kempler. Pozatem wybrano komisję kontrolującą i sąd polubowny oraz siedmiu członków Zarządu.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY POLSKIEJ YMCA W SIATKÓWCE I KOSZYKÓWCE odbędą się w dniach 7 i 8 marca w sali YMCA (ul. Krowoderska 8).

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 3 marca o godz. 6 przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU I GRUPY METALOWCÓW odbędzie się w piątek 6 marca o godz. 6'30. Uprasza się wszystkich członków zarządu o punktualne przybycie, sprawy bardzo ważne.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY I ROBOTNIKÓW KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 8 marca o godz. 10 rano w Domu Robotniczym w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p. W razie nie zebrania się przepisanej ilości członków zgromadzeenie odbędzie się o godz. 10'30 bez względu na liczbę obecnych i uchwały będą prawomocne.

STOWARZYSZENIE ŚPIEWACKIE „LUTNIA ROBOTNICZA" przyjmuje wpisy na członków czynnych w dni prób, t. j. w poniedziałki i czwartki od godziny 7'30 wieczorem w sali przy ulicy Dunajewskiego 5, II piętro front.

LEKCJE języka niemieckiego, korespondencji niemieckiej, języka francuskiego, pisania na maszynie, buchalterji oraz stenografji polskiej prowadzone najnowszą metodą organizuje: Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6, telefon 138-53). Warunki bardzo przystępne! Informacyj dziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 popołudniu i od 5—9 wieczór.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI W TARNOWIE! Walne zebranie Związku robotników przemysłu drzewnego oddział w Tarnowie odbędzie się dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczór w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych. Stolarze i robotnicy drzewni, jawcie się masowo!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Tragedja Florencka" — „Raz, dwa, trzy..." (gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

Środa: „Stary łobuz" (przedostatni występ gościnny K. Junoszy-Stępowskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek: „Papa-kawaler" (ostatni, pożegnalny występ gościnny K. Junoszy-Stępowskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Dynamit".
Corso: „Indyjski grobowiec" (II serja, zakończenie).
Dom żołnierza: „Serce lotnika".
Promień: „Maski Erwina Reinera".
Sztuka: „Generał Crack".
Uciecha: „Niebezpieczny romans".
Wanda: „Quo vadis?"
Warszawa: „Bez serc — bez duszy".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 3 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.35: Chwilka lotnicza z Warszawy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Wśród podręczników sportowych". 16.10: Gramofon. 17.15: Odczyt z Wilna: „Wielki bracławianin: Tomasz Wawrzecki". 17.45: Koncert popularny symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Z najnowszych badań biologicznych" — wygł. doc. dr. St. Skowron. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon: „Traviata" Verdiego, komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.